

 Harlequin® *Gorący Romans®*



Leanne Banks  
*Największa wygrana*

Leanne Banks  
*Największa wygrana*

*Tłumaczyła*  
*Grażyna Borkowska*

Tytuł oryginału: Billionaire Extraordinaire

Pierwsze wydanie: Silhouette Books, 2009

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Lilianna Mieszczańska

© 2009 by Leanne Banks

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8290-9

GR – 938

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wystarczyło po prostu udawać.

Wystarczyło zachowywać się tak, jakby rzeczywiście była tak spokojna, kompetentna, lojalna i dyskretna, na jaką starała się wyglądać. Emma Weatherfield udawała, odkąd skończyła sześć lat, więc i tym razem powinno się udać.

O godzinie szóstej czterdzieści pięć w drzwiach biura pojawił się wysoki czarnowłosy mężczyzna i od progu zmierzył ją wzrokiem.

Emmę ogarnęła nagle panika. Nie spodziewała się go tak wcześnie. Jej ramiona pokryły się gęsią skórką. W duchu musiała się zgodzić z zasłyszaną opinią, że ten człowiek wygląda jak wcielenie samego szatana. W jego wzroku nie było litości, wydawał się bezwzględny i twardy jak skała. Blizna na policzku tylko potęgowała to wrażenie. Starła się nie zwracać uwagi na swój przyspieszony puls.

– Witam w Megalos-De Luca Enterprises, panie Medici – powiedziała doskonale opanowanym głosem.

– Emma Weatherfield, jak mniemam – odparł, wyciągając rękę na powitanie.

Zawahała się przez ułamek sekundy. Ten czło-

wiek przybył tu z zamiarem przewrócenia do góry nogami korporacji, która stanowiła dla niej jedyne źródło stabilizacji. Pomimo protestów zarządu aktualny przewodniczący rady nadzorczej obstawał przy zatrudnieniu zewnętrznej firmy do przeprowadzenia reorganizacji. Damien Medici zrobił fortunę dzięki temu, że nie miał żadnych skrupułów przy zwalnianiu pracowników.

Mam zadanie do wykonania, przypomniała sobie w duchu i podała mu dłoń. Mocny, zdecydowany uścisk. Twarda skóra świadczyła, że nie stroni od pracy fizycznej, co wydało jej się dziwne, zważywszy na fakt, że był prezesem wielkiej firmy.

Miała zamiar z zamiarem niedługo znaleźć odpowiedzi na wszystkie pytania, które nurtują jej byłych pracodawców. Na tym polegało jej zadanie – dowiedzieć się jak najwięcej o Damienne Medici.

– Mów mi po imieniu, gdy jesteśmy sami. W innych sytuacjach „panie Medici”. Powiedziano mi, że jesteś bardzo sumienna, ale nie spodziewałem się ciebie tak wcześnie w biurze w poniedziałek rano. – W jego głosie zabrzmiała nuta podziwu.

– Siła przyzwyczajenia – odparła. – To nowa posada, chciałam się przygotować.

– I udało się? – zapytał, rozglądając się po biurze.

Nie, pomyślała. Wolalaby, żeby nie był taki pewny siebie.

– Myślę, że ocena należy do pana.

Kiwnął głową, otworzył drzwi do swojego gabinetu i gestem zaprosił ją do środka.

– Wejdz, proszę. Jeśli dobrze zrozumiałem, pracujesz w tej firmie od sześciu lat.

– Zgadza się – potwierdziła, zamykając za sobą drzwi.

– Z twojego CV wynika, że dość szybko awansowałaś i przez ostatnie dwa lata pracowałaś dla Aleksa Megalosa. Firma zapłaciła za twoje studia i umożliwiła ci elastyczny czas pracy.

– Zgadza się – powtórzyła ostrożnie.

– Jesteś zapewne wdzięczna swoim szefom – rzucił mimochodem, rozpinając guzik marynarki. – Wolalabyś, żeby nie wprowadzano tu zbyt daleko idących zmian.

– Obecnie na rynku panuje trudna sytuacja gospodarcza. Chcę, żeby firma się rozwijała.

– Nawet jeśli oznacza to redukcję etatów? – zapytał, uważnie się jej przyglądając.

– Cieszy się pan doskonałą opinią w tym, co robi. Jestem pewna, że jako niezależny i bezstronny wykonawca będzie pan miał na względzie najlepszy interes firmy.

Po jego twarzy przemknął cień uśmiechu.

– Dobrze – stwierdził, jakby doskonale zdawał sobie sprawę z jej gry. – W takim razie chciałbym zobaczyć sprawozdania finansowe wszystkich wydziałów.

– Myślałam, że najpierw będzie się pan chciał spotkać z dyrektorami.

Pokręcił głową. Wyjął z torby laptopa, ignorując zupełnie stojący na biurku komputer najnowszej generacji.

– Dyrektorzy zaczną mi opowiadać wzruszające historyjki. Poproszę o sprawozdania.

– Oczywiście, zaraz przyniosę. Czy wolałby pan inny monitor?

– Zawsze pracuję na swoim własnym komputerze. Mogę wtedy bez problemu zabrać pracę do domu.

– Mogę panu dostarczyć kartę pamięci... – zaczęła, ale uciszył ją dłonią.

Jej zadanie zaczęło się nagle wydawać jeszcze trudniejsze niż kilka godzin wcześniej. W jaki sposób miała się dostać do jego prywatnego komputera, kiedy zajdzie taka potrzeba?

– Czy w takim razie mogę zaproponować panu kawę? – zapytała zrezygnowana.

– Dziękuję, zwykle sam robię sobie kawę.

Zaśmiał się, widząc zaskoczenie malujące się na jej twarzy.

– W przeciwieństwie do twoich wcześniejszych przełożonych nie wychowałem się w domu pełnym służby. Potrafię sam o siebie zadbać.

Czy tylko jej się wydawało, czy wyczuła niechęć w jego głosie, gdy zrobił aluzję do Maksa De Luca i Aleksa Megalosa?

– Czy życzy pan sobie czegoś jeszcze?

– Dziękuję, to wszystko. Poproszę tylko o sprawozdania.

Żmudną analizę danych finansowych przerwało ciche brzęczenie komórki. Damien wyjął ją niechętnie i zerknął na ekran. Rozpoznał numer swojego brata Rafe'a.

– Co tam, Rafe? – Wyciągnął się na krześle i kątem oka zarejestrował zachód słońca za oknem.

– Zaccumowałem jacht na przystani. Kiedy masz zamiar wyjść z roboty i spędzić wieczór jak normalny człowiek?

– Przyganiał kocioł garnkowi – zaśmiał się Damien.

– A może urządzimy sobie partyjkę bilarda, co? Muszę się na tobie odegrać. Ostatnim razem udało ci się fuksem.

– W najbliższym czasie będzie trudno. Moje najnowsze zlecenie będzie wymagało zbyt wiele uwagi. James Oldham, nowy przewodniczący rady nadzorczej Megalos-De Luca Enterprises, zatrudnił mnie do reorganizacji firmy.

W słuchawce zapadła cisza.

– Zawsze powtarzałeś, że w końcu znajdziesz sposób, by odplacić rodzinie De Luca za to, co zrobili naszemu dziadkowi.

– To zabawne, jak czasem sam los zdaje się mi sprzyjać – mruknął Damien.

Od wielu lat marzył o tym dniu. W końcu zrealizuje swój plan, by zniszczyć rodzinę De Luca. Kiedyś obrócili w perzynę dziedzictwo jego rodziny, czego konsekwencje odczuł na własnej skórze. Od dziecka czuł, że jego zadaniem będzie odplacić im pięknym za nadobne.

– Kiedy zaczynasz?

– Dzisiaj – odparł, odczuwając na samą myśl nowy przyływ adrenaliny. – Zapewnili mi biuro w siedzibie Megalos-De Luca.



– Wpuścili wilka między owce – roześmiał się Rafe.

– Dostałem też do pomocy ładniutką asystentkę. Jest w dodatku bardzo lojalna.

– I to zapewne masz zamiar zmienić.

– O ile będzie to konieczne – przyznał Damien, któremu nagle przed oczami stanęły niebieskie jak niezapominajki oczy Emmy Weatherfield.

– Bądź ostrożny. Cieszysz się opinią osoby, która nie ulega emocjom i potrafi podejmować trudne decyzje. Ten kontrakt to odpowiedź na twoje długoletnie pragnienie zemsty. Trudno ci będzie zachować obiektywizm.

– Nie martw się, braciszku. Zawsze kieruję się rozumem i tym razem nie będzie inaczej.

– Daj mi znać, gdybyś mnie potrzebował.

Damien uśmiechnął się.

– Spotkamy się, jak już będzie po wszystkim. Będzie co świętować.

Następnego dnia wstępny plan reorganizacji był już gotowy, a na tablicy w gabinecie widniało siedemdziesiąt pięć punktów do wykonania. Damien nie zamierzał korzystać z usług zaoferowanych mu przez zarząd pracowników. Będzie musiał przesunąć swoich zaufanych ludzi do pracy przy tym kontrakcie.

O czwartej po południu rozległo się pukanie i przez uchylone drzwi zajrzała Emma.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale nie jadł pan nic od samego rana, więc...

– Wejdz, proszę – powiedział, zaskoczony tym niespodziewanym przejawem troski. – Co tam masz?

– Nie wiedziałam, co pan lubi, więc zdałam się na swoją intuicję.

– A intuicja podpowiedziała ci, że nie jestem wegetarianinem. – Uśmiechnął się, widząc poławicę wołową z frytkami i sałatkę z pomidorów.

– Jeśli zawsze tak trafnie potrafisz odgadnąć upodobania swoich przełożonych, przestaje mnie dziwić twój szybki awans. Z czystej ciekawości zapytam, co zamówiłaś dla siebie.

– Zazwyczaj mam przy sobie kanapki.

– Nie korzystasz z firmowej stołówki?

– Siła przyzwyczajenia. – Wzruszyła ramionami. – Już w szkole średniej sama przygotowywałam sobie lunch przed wyjściem z domu.

– To tak jak ja – powiedział. – O ile było co włożyć do plecaka.

Spojrzała na niego pytająco.

– Wychowywałem się w rodzinach zastępczych – wyjaśnił krótko.

W jej oczach malowało się zakłopotanie pomieszane ze współczuciem.

– Mnie wychowywała matka. Ojciec zmarł, gdy byłam jeszcze dzieckiem.

Spojrzał na nią uważnie i przez chwilę miał wrażenie, jakby nagle połączyła ich nić porozumienia. Zobaczył, jak zmieszana odwraca wzrok.

– Mam nadzieję, że będzie panu smakowało...

– Emma, jesteś tu? – rozległ się donośny męski głos zza drzwi.

Wzdrygnęła się i podeszła do drzwi.

– Brad, jestem w biurze pana Medici...

– Dziękuję, jesteś już wolna – zaczął Damien, ale zamilkł, widząc niecierpliwy ruch jej ręki.

– Nie, dziś wieczorem to niemożliwe, muszę się przygotować do zajęć. Wybacz, ale nie mogę teraz rozmawiać – powiedziała, zamykając drzwi.

Z zakłopotaniem wytrzymała jego zaciekawione spojrzenie.

– Przepraszam, ja po prostu...

– Kim jest Brad? – wszedł jej w słowo.

– To bardzo miły kolega, pracuje w dziale księgowym. – Westchnęła ciężko. – Jest bardzo uczynny, tylko...

– ...tylko nie potrafi zrozumieć aluzji – domyślił się Damien.

– To naprawdę bardzo miły człowiek.

– Powtarzasz to już drugi raz.

– Nie lubię ranić uczuć innych ludzi – przyznała. – Szczególnie jeśli są dla mnie mili.

– Chyba jednak nie jest taki miły, skoro nie zwraca uwagi na twoją odmowę – odparł.

– Zapraszał mnie na kolację co najmniej dziesięć razy – przyznała niechętnie.

– I za każdym razem mu odmawiałaś? – zdziwił się. – Mój Boże, ten facet jest jak czołg.

– Raz zgodziłam się odwiedzić jego matkę w szpitalu – szepnęła zakłopotana.

A więc pod powłoką idealnie opanowanej asystentki kryje się osoba o miękkim sercu. Damien wzruszył ramionami.

– Jeśli chcesz, mogę sprawdzić, czy w jego dziale przewidują redukcję etatów.

– Mój Boże, nie! – Emma zbladła przestraszona. – Nigdy bym sobie nie wybaczyła. Poza tym to jest naprawdę doskonały pracownik!

Obserwował ją przez chwilę w milczeniu. Zamrugnęła powiekami z wyraźnym zakłopotaniem.

– Proszę zjeść, póki ciepłe. Gdyby pan czegoś potrzebował, będę obok.

Emma z ulgą zamknęła za sobą drzwi. Zakryła twarz dłońmi, wymyślając sobie w duchu od idiotek. Co jej przyszło do głowy? Zawsze szczyliła się swoim opanowaniem w pracy, a przed chwilą zachowała się jak pensjonarka zwierająca się przyjaciółce ze swoich problemów z chłopcami. I to komu? Damienowi Medici!

Pracowała wcześniej dla Maksa De Luca, który miał opinię surowego szefa. Czasem czuła się onieśmielona w jego towarzystwie, ale zawsze potrafiła zachować zimną krew. Praca dla Aleksa Megalosa wymagała zaś dyskrecji. Nie był wzorem cnót przed swoim ślubem z Mallory i Emma nieraz musiała odbierać telefony od wielbicielek, które nie potrafiły pogodzić się z porażką.

Damien Medici stanowił twardy orzech do zgryzienia. Spodziewała się człowieka bez serca, a jednak chwilami wydawał się bardzo ludzki. Wbrew sobie musiała przyznać, że ją zaintrygował.

– Uważaj – mruknęła do siebie pod nosem.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Następnego ranka Emma z duszą na ramieniu udała się do biura Maksa De Luca, aby zdać mu relację ze spotkania z Damienem Medici. Z trudem ukryła zdenerwowanie, gdy stanęła twarzą w twarz ze swoim surowym szefem, choć musiała przyznać, że jako świeżo upieczony mąż i ojciec zdecydowanie złagodniał.

– Wiem tylko, że zaczął już tworzyć listę stanowisk do ewentualnej redukcji. Poprosił o dane finansowe tych wydziałów – powiedziała, wręczając mu przygotowany wcześniej raport.

Max rzucił okiem na wydruk i zapytał:

– Masz dostęp do jego komputera?

– Nie używa firmowego sprzętu, korzysta wyłącznie ze swojego prywatnego laptopa. Dzwoni zazwyczaj ze swojej komórki, firmowego telefonu używa jedynie do rozmów wewnętrznych. Znajdzie pan wykaz tych rozmów na kolejnej stronie.

– Hmm... – Max ze skupieniem wertował raport. – Wygląda na to, że planuje cięcia na stanowiskach kierowniczych. No cóż, nie ma wątpliwości, że zmiany w firmie są konieczne. Zgadzam się jednak z Alekssem, że Medici nie jest odpowiednią osobą. James Oldham chce za wszelką cenę utrzy-

mać swą posadę, więc zrobi wszystko, byle tylko nie narazić się udziałowcom.

– Przykro mi, że nie zdołałam dowiedzieć się więcej.

Max uśmiechnął się ironicznie.

– Damien Medici nie jest głupcem. To jasne, że nikomu tu nie ufa. Jak się dowiesz czegoś nowego, daj mi znać.

– Oczywiście – obiecała i wyszła z gabinetu.

Wsiadła do windy i po chwili dotarła do swojego biura. Nie bez zdziwienia zauważyła światło zza uchylonych drzwi gabinetu Damiena. Dobiegły ją stłumione odgłosy rozmowy, więc odruchowo podeszła bliżej.

– Panie Oldham, jeśli naprawdę zależy panu na podniesieniu konkurencyjności Megalos-De Luca, musi mi pan dać wolną rękę. To był mój warunek przed przyjęciem tego zlecenia. Jeśli ma pan trudności z dotrzymaniem słowa, możemy w każdej chwili rozwiązać umowę.

Emma aż otworzyła usta ze zdumienia. Nikt nigdy nie śmiał mówić w ten sposób do przewodniczącego rady nadzorczej.

– Panie Oldham, przechodziłem już przez to wiele razy. Rozumiem, że obawia się pan pogorszenia wizerunku firmy, ale zapewniam pana, że odpowiednio przedstawiona redukcja etatów oraz program pomocy w znalezieniu zatrudnienia uciszą ewentualną krytykę.

Przez chwilę w gabinecie zapadła cisza.

– Więc jak będzie? Mogę liczyć na pańskie słowo?

Emma wstrzymała oddech. Gdyby tylko James Oldham odpowiedział przecząco, nikt w firmie nie musiałby się już martwić obecnością Damiana Medici.

- Cieszę się, że doszliśmy do porozumienia
- powiedział Damien z nutą triumfu w głosie.
- Wkrótce się z panem skontaktuję.

Usłyszała odgłos kroków i szybko rzuciła się do swojego biurka. Zapadłaby się pod ziemię, gdyby Damien się zorientował, że podsłuchiwała jego rozmowę. Nucąc pod nosem pierwszą melodię, jaka jej przyszła do głowy, włączyła komputer i zaczęła szeleścić papierami.

– Dzień dobry – usłyszała jego głos tuż nad swoim uchem i choć wiedziała o jego obecności, podskoczyła przestraszona.

– O, już pan jest. Dzień dobry. Wcześniej pan zaczyna pracę.

– Ty również – odparł, nie spuszczać z niej wzroku.

Miała nadzieję, że zdołała przybrać odpowiednio niewinny wyraz twarzy.

– Mam nowego szefa, który przychodzi do biura jeszcze wcześniej niż ja. Naprawdę trudno jest z nim konkurować.

Kąciki jego ust zadrgały w tłumionym uśmiechu.

– Nie oczekuję, że będziesz mi dotrzymywała towarzystwa w biurze. Mam opinię pracoholika.

– A jest nim pan? – zapytała, zadowolona, że znalazł się temat do rozmowy.

– Nigdy się nie bałem ciężkiej pracy i zawsze